

# Wojsko zabrało – teraz może stracić część Krzesin

**Agnieszka Świdarska**

Wojskowy Zarząd Infrastruktury przegrał proces o zasiedzenie 4,7 hektara gruntów stroniących część bazy lotniczej w Krzesinach. Pod koniec września Sąd Rejonowy Poznań Nowe Miasto i Wilda oddalił jego wniosek. Zła wiadomość dla wojska, to dobra wiadomość dla spadkobierców Agnieszki i Walentego W., do których te grunty należały jeszcze na początku lat pięćdziesiątych i którzy nadal figurują w księdze wieczystej jako ich ostatni prawni właściciele.

Wprawdzie 4,7 hektara to tylko niewielka część powierzchni zajmowana przez lotnisko, ale dość cenna część, i to nie tylko dlatego, że wojsko wycentrio ją na 3,6 mln złotych. Chodzi bowiem o sześć działek leżących nieopodal pasa startowego dla myśliwców F-16. Wojsko przejęło je w latach pięćdziesiątych, ale „zapomniało” odnotować ten fakt w księdze wieczystej. Widnieje w niej jedynie wzmianka o wszczepnym postępowaniu wywłaszczeniowym, ale o jego zakończeniu i nowym właścicielu, którym byłby Skarb Państwa, nie ma już nic.

– Inne tylko tam – dodaje mecenas Radosław Howaniec z kancelarii Majchrzak, Szafrańska i Partnerzy, który reprezentował spadkobierców – Wojskowy Zarząd Infrastruktury sam przyznał we wniosku, że



Ponad 40 samolotów i śmigłowców wyładowało wczoraj na lotnisku w Krzesinach. W 31. Bazie Lotniczej Taktycznego rozpoznał się bowiem 3-dniowy kurs szkoleniowy kadry dowódczej wszystkich jednostek lotniczych Polskich Sił Zbrojnych. Na poznańskim niebie pojawiły się m.in. samoloty typu Bryza, Iskra, myśliwce MiG-

29, wielozadaniowe F-16 „Jastrząb” oraz śmigłowce polskiej armii. Poza egzaminami praktycznymi w powietrzu, wczoraj w Krzesinach przeprowadzono także sesję egzaminacyjną z wiedzy teoretycznej. Z kolei jutro i w czwartek odbędzie się blok wykładów dotyczący m.in. bezpieczeństwa lotów, medycyny

lotniczej, szkolenia taktycznego oraz perspektywy rozwoju polskiego lotnictwa. W „Złocie 2011” bierze udział m.in. minister obrony narodowej Tomasz Siemonek, szef Sztabu Generalnego WP gen. Mieczysław Cienichucki, dowódca sił powietrznych gen. broni pil. Lech Majewski oraz przedstawiciele cywilnych lotniczych instytucji. *PRJ*

FOT. PIOTR LYSAKOWSKI/MLW/“KRZESINY”

od strony formalno-prawnej postępowanie wywłaszczeniowe nie zostało doprowadzone do końca.

Sąd próba naprawienia tego błędnie przez WZI i wniosek o zasiedzenie, który trafił do sądu już w grudniu 2008 roku. Dwa lata zajęła sama wymiana korespondencji między sądem a WZI i Prokuratorem Generalną, która reprezentowała wojsko. Znaczą-

nie dłużej niż sam proces, który zakończył się już po dwóch rozprawach. Na jego wynik czekali nie tylko lotnicy, ale także ponad dwudziestu spadkobierców Agnieszki i Walentego W.

– W czasach PRL-u nie mieliśmy możliwości upomnieć się o zwrot swojej własności ani o żadną rekompensatę – mówi mecenas Howaniec. – Tym bardziej gdy chodziło o tereny zajęte

przez wojsko. Teraz wojsko również nie zamierza uznać ich praw. Nie potrafi jednak udowodnić swoich nie tylko lotnicy, ale także ponad dwudziestu spadkobierców Agnieszki i Walentego W.

WZI wygram, czyli przyznanie WZI prawa własności do gruntów, w których posiadaniu jest od ponad 30 lat, nie udało się z powodu miny, którą sam sobie podłożył. Wojsko czuje się bowiem podwojnym właścicielem

tych działek: jednocześnie z tytułu zasiedzenia i wywłaszczenia. Tyle że taka własnościowa schizofrenia w prawie nie wypłyje, co wytknął poznański sąd, oddalając wniosek: nie można zasiedzieć nieruchomości, której jest się właścicielem, a domniemany właścicielem jest Skarb Państwa. Postanowienie nie jest jeszcze prawomocne. Nie wiadomo, czy prokuratura będzie

zaskarżać. Uależniona to przede wszystkim od decyzji WZI.

– Można przyjąć, że WZI to nasz klient – mówi Małgorzata Torczyk z Prokuratury Generalnej. – My go jedynie reprezentujemy, ale to on decyduje, czy walczymy dalej. Najpierw musimy jednak zapoznać się z uzasadnieniem, by stwierdzić, czy w ogóle są podstawy do apelacji. Jeżeli decyzja sądu się utrzyma, może to wywołać silny ból głowy u szefów WZI: żebyby skończyć z domniemanem i założyć sprawę o wpisanie Skarbu Państwa do księgi wieczystej, muszą nie decydując o wywłaszczeniu. Tej jednak nie mają; jedynym dokumentem, którym obecnie dysponują to decyzja z 1956 roku o przyznaniu odškodowania rodzinie W. za wywłaszczenie. Szkopuł w tym, że z tej decyzji nie wynika nawet, czy to odszkodowanie zostało faktycznie wypłacone. Ci, którzy mieli je dostać, nie byli nawet adresatami tego pisma.

Tymczasem chętnych do wpisania się do księgi wieczystej jest więcej. Mogą to zrobić spadkobiercy Agnieszki i Walentego, a później jako współwłaściciele zarządzając od wojska zwrotu swojej nieruchomości. Na zwrot szans, ale na odszkodowanie i wynagrodzenie za bezumowne korzystanie przez wojsko z ich własności – już tak.